

POLITYCZNOŚĆ ZAŁOŻENIA, ZAŁOŻENIE POLITYCZNOŚCI

MICHAEL A. LEBOWITZ

PRZEŁOŻYLI: JAKUB KRZESKI I ANNA PIEKARSKA

Abstrakt: Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie konsekwencji, jakie dla polityki i teorii mają przyjęte przez Marksa założenia. Szczególną uwagę poświęca autor znaczeniu założenia o stałym poziomie potrzeb życiowych klasy robotniczej. W odpowiedzi na braki *Kapitału*, a także by postawić tezę o nie-neutralności tego założenia, proponuje uwzględnienie własnej zmiennej x , to jest zmiennej oznaczającej stopień separacji klasy robotniczej. Owa zmienna stanowi podstawę autorskiej lektury *Kapitału*. Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego z okazji otrzymania nagrody Deutscherów za książkę *Beyond Capital*, w którym autor streszcza przedstawioną w niej koncepcję.

Słowa kluczowe: marksizm, Michael Lebowitz, kapitał, robotnicy, interpretacja, teoria, polityka.

Jest mi niezmiernie miło z powodu otrzymania tej nagrody ze względu na osoby, których upamiętnianiu ma się ona przysłużyć (zwłaszcza Isaaca Deutschera, od którego nauczyłem się wiele podczas wczesnych lektur i którego pochwała *Kapitału* w BBC stanowiła zawsze część mojego wykładu otwierającego cykl zajęć o Marksie)¹. Zaszczycą mnie również to, że wraz z otrzymaniem niniejszej nagrody dołączam do grupy niezwykłych osób wcześniej nią uhonorowanych, w tym Istvána Mészárosa, który w 35 lat po wygłoszeniu pierwszego odczytu po otrzymaniu Nagrody Deutscherów wciąż przypomina nam, na czym polega nasze zadanie. Mam nadzieję, że moje refleksje okażą się pomocne.

Zalóżmy idealnie konkurencyjną gospodarkę kapitalistyczną, w której nie ma kosztu wejścia ani wyjścia, a próba opodatkowania kapitału na jednym obszarze powoduje, że przechodzi on do innego. Tym samym dojdziemy do wniosku, że nie ma sensu opodatkowywać kapitału. Zalóżmy, że układ produktywnych stosunków istnieje tak długo, aż nie ogranicza rozwoju sił wytwórczych. Tym samym dochodzimy do wniosku, że przyczyną ciągłego istnienia kapitalizmu jest to, że pozostaje „optymalny dla dalszego rozwoju sił wytwórczych” (Cohen 1978, 206).

Zalóżmy identyczne funkcje produkcji na wyspie z rynkiem kredytowym i na wyspie z rynkiem pracy najemnej, gdzie otrzymanie pracy w zamian za płacę jest „transakcją tak prostą i wykonalną, jak otrzymanie monety za jabłko” (Roemer 1986, 269; Lebowitz 1988). Tym samym, na podstawie identycznych obliczeń matematycznych dla tych dwóch wysp, dochodzimy do wniosku, że wyzysk kapitalistyczny nie wymaga dominacji na poziomie produkcji, ale bierze się po prostu z nierówności w rozkładzie własności.

W każdym z tych przypadków wniosek obecny jest już w przesłance. Udowodnione zostaje to, co zawiera się już w założeniach. Przykłady te zwracają uwagę na konieczność badania naszych wniosków pod kątem tego, czy biorą się z naszych założeń.

A zatem – jeśli zgadzamy się z powyższym prostym stwierdzeniem – jakie wnioski obecne są w założeniu, że „w określonym kraju i określonym okresie” (Marks 1951, 182) ilość środków utrzymania potrzebnych robotnikom jest dana i „dlatego należy ją rozpatrywać jako wielkość stałą” (Marks 1951, 558)? Czy założenie to oznacza, że na wzroście wydajności pracy (*productivity*) jako takim nie skorzystają sami robotnicy?

¹ Podstawę niniejszego tekstu opublikowanego na łamach *Historical Materialism* stanowi wykład Michaela Lebowitza wygłoszony 4 listopada 2005 w Londynie z okazji przyznania nagrody Deutscherów za jego książkę *Beyond Capital*. Dziękujemy redakcji *Historical Materialism* za zgodę na tłumaczenie.

Wprowadzenie założenia

Gdy podjąłem pierwsze próby zrozumienia *Zarysu krytyki ekonomii politycznej*, zaniepokoiło mnie czynione przez Marksa założenie, że norma potrzeb życiowych jest stałą. Po pierwsze, w *Zarysie* Marks podkreśla tendencję kapitału do wytwarzania kolejnych potrzeb robotników, na której „opiera się [...] obecna potęga kapitału” (Marks 1986, 210–211). W *Kapitale* nie znajdujemy o tym żadnej wzmianki. Jak można pogodzić ze sobą to niezwykle istotne źródło władzy kapitału i założenie, że życiowe potrzeby robotników są stałe? Wiele lat temu doszedłem do wniosku, że to rozstrzygające założenie miało zostać usunięte w zapowiadanej przez Marksa „Księdze o pracy najemnej” (Lebowitz 1977–1978).

Jeszcze inny aspekt *Zarysu* nie dawał mi spokoju. W pracy tej ujawnia się związek między ogólnym omówieniem kapitału, analizą jego wnętrza u Marksa, a konieczną formą istnienia kapitału jako wielu konkurujących ze sobą kapitałów. Raz po raz widzimy, jak Marks zastrzega, że konkurencja nie wytwarza wewnętrznych praw kapitału, a tylko je uwidacznia (Marks 1986, 310, 431; zob. Lebowitz 2009). Wspominał o tym na tyle często, że nie możemy tego zbyć jako niezobowiązującego spostrzeżenia. A w momencie, w którym zrozumiemy relację między istotą a pozorem kapitału, dostrzeżemy ją również wyraźnie w *Kapitale*, gdzie Marks wprost mówi: „należy odróżniać ogólne i konieczne tendencje kapitału od *form ich przejawiania się*” (Marks 1951, 340).

Jeżeli jednak konkurencja między kapitałami realizuje i ukazuje wewnętrzne prawa kapitału, powinniśmy móc otrzymać te same wyniki na obydwu poziomach analizy. Czasami jest to bardzo łatwe. Przykładowo, w toku swojego badania kapitału w ogóle Marks wyjaśnia, że dążenie kapitału do ekspansji prowadzi do prób przedłużania i intensyfikacji dnia roboczego oraz zwiększania wydajności pracy. Spójrzmy teraz na walkę pomiędzy indywidualnymi kapitałami – zobaczymy, że ich próby ekspansji doprowadzą do sięgnięcia po wszystkie dostępne środki w celu zmniejszenia kosztów produkcji i że konkurencja będzie nimi kierować dokładnie ku tym samym rozwiązaniom. Mówiąc krótko, możemy udowodnić, że „immanentne *prawa produkcji kapitalistycznej przejawiają się w zewnętrznym ruchu kapitałów, działają jako przymusowe prawa konkurencji*” (Marks 1951, 340).

Co wydarza się zatem na każdym z poziomów, gdy następuje wzrost wydajności pracy? Na poziomie wielu kapitałów w świecie rzeczywistym wzrost tej wydajności, przy stałej wielkości innych czynników, oznacza wzrost nakładów, spadek cen i co za tym idzie wzrost płac realnych. Na poziomie kapitału w ogóle wzrost wydajności niesie za sobą jednak nie tyle wzrost płac realnych, ale wartości dodatkowej względnej – jest to oczywiście rozumowanie, które w pierwszym tomie *Kapitału*, a dokładnie w rozdziale dziesiątym, przedstawia sam Marks. Jeśli jednak konkurencja odsłania wewnętrzne prawa kapitału,

jak to się dzieje, że w jednym przypadku na wzroście wydajności pracy korzystają robotnicy, a w innym korzysta kapitał? Oto stojąca przed nami łamielówka.

Wyjaśnienie znajdujemy oczywiście w założeniu, które Marks wprowadził na poziomie analizy kapitału w ogóle – przesłance mówiącej, że ilość środków utrzymania dla robotników należy traktować jako stałą dla danego okresu w danym kraju. Początkowo bronił tego założenia, podkreślając konieczność upraszczania – przyjmowania niektórych rzeczy jako stałych w punkcie wyjścia, a następnie usuwania tych założeń. „Tylko w ten sposób można przy badaniu każdego z tych stosunków nie mówić za każdym razem o wszystkich” (Marks 1972, 371). Podobnie, w tym samym czasie w rękopisach opublikowanych później jako *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, podkreślał, że wprowadzanie tych stałych założeń jest niezbędne, by uniknąć „*confounding everything*” (Marks 1986, 677; Lebowitz 2003, 46). Czy jednak utrzymywanie tej normy potrzeb jako stałej było jedynym sposobem jego uniknięcia?

W ciągu zaledwie kilku lat, w swoich *Rękopisach ekonomicznych z lat 1861-1863* Marks podał kolejną rację przemawiającą za tym założeniem. Zauważył, że fizjokraci rozpoczęli właśnie od założenia utrzymania robotnika jako stałej wielkości, co spowodowało, że prawidłowo umieścili źródło wartości dodatkowej w sferze produkcji. Marks przekonywał, że ta koncepcja płacy umożliwiającej utrzymanie stanowiła podstawę nowoczesnej ekonomii politycznej – a Adam Smith podążył w ich ślady „jak wszyscy ekonomiści godni tego miana” (Lebowitz 2003; 45).

To założenie nie ma rzecz jasna nic wspólnego z naturalnym czy fizjologicznym utrzymaniem się w istnieniu (fizjokraci skłonni byli popełniać ten błąd) – mimo że płaca umożliwiająca utrzymanie mogła być wysoka lub niska:

Jedyną istotną kwestią pozostaje, że powinna być postrzegana jako dana, z góry określona. Wszelkie problemy związane z nią jako zmienną wielkością, a nie daną, przynależą do badań pracy najemnej w szczególnym ujęciu i nie wpływają na jej ogólny związek z kapitałem (Marks 1988, 44–45).

Najistotniejszy jest zatem właśnie ten wgląd w naturę kapitału, jakiego dostarcza założenie określonej normy potrzeb życiowych. Pozwala nam uchwycić koncepcję pracy niezbędnej i wartości siły roboczej (a tym samym koncepcję pracy dodatkowej i wartości dodatkowej). Marks obstawał ponadto przy tym, że umiejętność określenia podstawy wartości siły roboczej jest „sprawą najwyższej wagi dla uchwycenia stosunku kapitalistycznego”. Dlatego też, choć wprost stwierdził, że norma potrzeb życiowych jest zmienna, to oddelegował tę kwestię do swoich szczegółowych badań nad pracą najemną:

W naszych analizach powinniśmy jednak w każdym wypadku przyjmować, że ilość i jakość środków utrzymania, a tym samym zakres potrzeb przy danym poziomie cywilizacyjnym nie jest nigdy obniżany, ponieważ to badanie spadków i wzrostów samego poziomu (a przede wszystkim jego sztucznego zaniżania) nie zmienia nic w rozumieniu ogólnego stosunku (Marks 1988, 45–47)

Nietrudno więc zrozumieć, dlaczego Marks uznał poziom potrzeb życiowych za dany: (a.) upraszczające założenie było pożądane; (b.) było to założenie już upowszechnione w klasycznej ekonomii politycznej (utrzymując rozróżnienie tej szkoły od wulgarnej ekonomii); i wreszcie (c.) właśnie to założenie naświetliło naturę kapitału jako owocu wyzysku robotników. Marks mówił zatem wprost, że „poziom potrzeb życiowych, których całkowita wartość, stanowiąca wartość siły roboczej samej w sobie, może ulegać podwyższeniu lub obniżeniu” będzie kwestią, do której odniesie się później – „analiza tych różnic nie przynależy jednak tutaj, ale do teorii płac” (Marks 1977, 1068–1069)².

Czy jednak założenie to było neutralne? Czy naświetliło niektóre aspekty natury kapitału kosztem innych? I wreszcie, skoro wiemy, że Marks nigdy nie usunął tego założenia, czy wnioski były już obecne w nim samym?

A-neutralność założenia Marksa

Pomyślmy o konsekwencjach przyjęcia założenia o niezmienności normy potrzeb życiowych. W takim wypadku jedynym sposobem, by praca niezbędna (a także jej forma wartości, wartość siły roboczej) mogła się zmniejszyć, jest zmniejszenie się wartości danego zestawu potrzeb życiowych. „W naszych dociekaniach” – wskazywał Marks – „płace ulegają pomniejszeniu tylko przez OBNIŻENIE WARTOŚCI tej zdolności do pracy, czy też, co jest z nim równoważne, przez potaniecie środków utrzymania podlegających konsumpcji robotnika” (Marks 1994, 23).

Pokrótkie – jedyną zmianą płacy, jaką należy rozważać, by zrozumieć naturę kapitału, jest ta wynikająca z przekształceń warunków produkcji towarów spożywanych przez

² Przypis od tłumaczy: Cytowany fragment pochodzi z fragmentarycznych uwag Marksa, włączonych do angielskiego wydania *Kapitału* (Marks 1977) jako część *Rezultatów bezpośredniego procesu produkcji*. W polskim wydaniu *Rezultatów...* (Marks 2013) nie zostały one jednak uwzględnione.

robotników. Z pola widzenia zupełnie znika jakakolwiek zmiana związana z rynkiem siły roboczej. Marks stwierdził to dość jasno:

Stopień, w jakim maszynieria doprowadza do bezpośredniego obniżenia płac zatrudnianych przy niej robotników, przykładowo przez wykorzystanie zapotrzebowania [na pracę] tych, którzy stracili zatrudnienie w celu wymuszenia obniżenia płac zatrudnionych, jest PRZYPADKIEM, którego nie obejmuje nasze zadanie. Jest przedmiotem teorii płac (Marks 1994, 23).

Wróćmy do koncepcji wartości dodatkowej względnej. Przyjmując założenie Marksa, „*zmiana wartości dodatkowej* zakłada ruch wartości siły roboczej spowodowany przez zmianę siły produkcyjnej pracy”. Mamy przed sobą podstawową zależność, którą, według Marksa, po raz pierwszy trafnie sformułował Ricardo (Marks 1951, 562). Tym samym, opowieść o wzroście wartości dodatkowej staje się zwykłą dykteryjką o rozwoju sił wytwórczych. To stwierdzenie Marks nieustannie powtarza w swoich omówieniach „pojęcia wartości dodatkowej względnej” (Marks 1951, 336): „immanentnym dążeniem”, stałą tendencją kapitału jest „Wzmagać siłę produkcyjną pracy, aby potanić towary i przez *potanienie towarów uczynić tańszym samego robotnika* (Marks 1951, 344)”.

Co jest zatem istotne w przypadku kooperacji robotników? Społeczna siła produkcyjna kombinowanej pracy przekracza sumę jednostkowych sił produkcyjnych. Wydajność wzrasta, ale to nie robotnicy, a kapitał na tym zyskuje. Co zachodzi w manufakturach? Wzrost wydajności, kapitał zyskuje. Co zachodzi w produkcji maszynowej? Wzrost wydajności, kapitał zyskuje. Morał z tej historii jest taki, że rozwój sił produkcyjnych służy kapitałowi, ponieważ dostarcza wartości dodatkowej względnej, skracając pracę niezbędną wskutek wzrostu wydajności: „ma ono na celu jedynie skrócenie czasu pracy niezbędnego do wytworzenia *określonej ilości towarów*” (Marks 1951, 345–346). Rzeczywiście, pojedynczy kapitaliści mogą dążyć do zniszczenia związków zawodowych, mogą wykorzystywać maszynierię, by przezwyciężyć strajki, ale kapitał jako całość, kapitał w ogóle, gra o stawkę, jaką jest „potanienie towarów spożywanych przez robotnika”.

Co w takim razie napędza rozwój kapitalizmu? Kapitał pragnie wzrostu, napędza go pragnienie wartości dodatkowej – i tylko i wyłącznie ono. Kapitał jest aktorem. Kapitał tworzy historię (choć nie w wybranych przez siebie okolicznościach). W skrócie, wylaniający się obraz przedstawia samonapędzający się kapitał, dążący do rozwinięcia sił wytwórczych, a więc taki system, który dostarcza coraz lepszych sił wytwórczych. Gdy kapitał nie jest już w stanie rozwinąć sił wytwórczych, na horyzoncie pojawia się rewolucja. „Funkcją rewolucyjnej zmiany społecznej” – wnioskował Cohen – „jest odbezpieczenie sił

wytwórczych” (Cohen 1978, 150). Skoro kapitał wytworzył lepsze, bardziej wydajne (i rzecz jasna neutralne) siły wytwórcze, zadanie polega zarówno na przejęciu tych osiągnięć i oddaniu robotnikom wynikających z nich korzyści – największe osiągnięcie kapitalizmu obok przejęcia władzy w ręce rad – jak i budowaniu w oparciu o nie.

Jak duża część tej właśnie narracji wynika z założenia stałej normy potrzeb życiowych? Jeśli przyjmiemy inne założenie – stałej stopy wartości dodatkowej (trzeci tom *Kapitału*, rozdział 13, założenie będące podstawą tendencji spadającej stopy zysku) – efektem wzrostu wydajności, który zmniejsza wartość środków utrzymania, byłby wzrost płac realnych w tym samym tempie, co wydajności. „W tym przypadku, wskutek wzrostu wydajność pracy”, tłumaczył Marks w rękopisach z lat 1861–1863, „wielkość wartości użytkowej, którą otrzymuje, jego płaca realna wzrasta, lecz jej wartość pozostaje stała, ponieważ wciąż stanowi tę samą wielkość wydatkowanego czasu pracy jak wcześniej” (Marks 1994, 65–66; zob. Lebowitz 2003, 114–115).

Mówiąc krótko, przy tym alternatywnym założeniu o stałej stopie wartości dodatkowej, to robotnicy zyskują na wzroście wydajności pracy. Wysokość płacy pieniężnej pozostałaby niezmienną, ale, wraz z podwojeniem sił produkcyjnych, będzie się „obecnie wyrażała w wartościach użytkowych ilościowo podwojonych, lecz stosunkowo tańszych” (Marks 1951, 562). Zgodnie z tym założeniem nie dochodziłoby rzecz jasna do wytwarzania wartości dodatkowej względnej. W następstwie doszłoby do zerwania bezpośredniego związku między wzrostem wydajności a wartością dodatkową względną.

Trzeba jednak zrozumieć, że eksplicytnie wprowadzenie stopy wartości dodatkowej nie jest wcale niezbędne dla osiągnięcia następującego wyniku: płace realne rosną wraz z wydajnością. Wystarczy porzucić narzucone założenie stałej normy potrzeb życiowych. Wtedy, wraz ze spadającą wartością środków utrzymania wskutek wzrostu wydajności, przy jednoczesnym stałym poziomie innych elementów, realna wartość pieniężnej płacy robotnika wzrośnie. Podwojenie wydajności doprowadzi do spadku o połowę wartości towarów, a tym samym do podwojenia płac realnych. Gdy nie będziemy już narzucać wymogu „określonej ilości towarów” konsumowanych przez robotników, stała stopa wartości dodatkowej, przy jednoczesnym stałym poziomie innych zmiennych, wylania się jako rezultat towarzyszący wzrostowi wydajności. To wnioskowanie na poziomie kapitału w ogóle odpowiada w tym przypadku temu, co zachodzi na poziomie konkurencji między kapitałami, przy jednoczesnym stałym poziomie innych zmiennych – lub przy tym, że zmiany wydajności wezmą się znikąd.

Podstawą wartości dodatkowej względnej nie jest zatem, jak to zostało przedstawione w rozdziale 10 tomu 1, wzrost sił produkcyjnych. Musimy zrozumieć, że założenie Marksa nie jest neutralne. Prowadzi nas bowiem do ustanowienia dokładnie tego związku między wzrostem sił produkcyjnych a zwiększeniem wartości dodatkowej względnej.

Jeżeli jednak wzrost społecznych sił produkcyjnych brałby się znikąd, przy zachowaniu wszystkich innych zmiennych, to robotnicy by na tym zyskali i nie istniałaby wartość dodatkowa względna. Dla tej wartości niezbędne jest coś innego. Czegoś brakuje w tej narracji, jaką Marks prowadzi w rozdziale dziesiątym. Pytanie brzmi: skoro brakuje tego tutaj, to czy znajdziemy to gdziekolwiek indziej?

Kolejna zmienna, kolejne założenie

By uchwycić czego brakuje, *Beyond »Capital«* wprowadza na poziomie wnętrza kapitalizmu specyficzne pojęcie i nową zmienną – stopień rozproszenia robotników.

Pojęcie to odzwierciedla fakt, że kapitalizmem nie powodują tylko i wyłącznie cele kapitału. Istotne są także cele robotników. Naczelnym celem kapitału jest wzrost wartości dodatkowej. Jednak robotnicy również posiadają swoje naczelne cele: walczą o czas dla siebie (nie tylko po to by odpocząć, nabrać sił, ale, jak zauważył Marks, „robotnik potrzebuje czasu na zaspokojenie swoich potrzeb intelektualnych i społecznych”); walczą o zmniejszenie intensywności dnia roboczego, by zachować odrobinę energii dla siebie; walczą także o zachowanie wartości użytkowych, które w tym momencie odpowiadają „ich potrzebom społecznym, potrzebom społecznie rozwiniętego człowieka”. U podstaw tych wszystkich potrzeb leży to, co Marks opisał w *Kapitale* jako „potrzebę rozwoju robotnika” (Marks 1951, 670).

W kapitalizmie istnieją zatem dwie „powinności”: „kapitalista usiłuje stale zepchnąć płacę do jej fizycznego minimum i przedłużyć dzień roboczy do jego fizycznego maksimum, podczas gdy robotnik przebiega stale w przeciwnym kierunku” (Marks 2005, 28). Co stanowi w takim razie o „potędze każdej ze ścierających się sił”?

Proponuję, abyśmy wyobrazili sobie zmienną (x), która przedstawiać będzie stopień rozproszenia robotników. Marks wskazuje: wraz „z rozproszeniem robotników zmniejsza się ich zdolność oporu” (Marks 1951, 499); a my możemy dopowiedzieć, że to ta zmienna x będzie determinowała zdolność robotników do walki o płacę, długość i intensywność dnia roboczego, a także – przeciwko kapitałowi w ogóle.

Wróćmy do przykładu wytwarzania wartości dodatkowej względnej. Warunkiem możliwości jej wytwarzania jest zmniejszenie pracy niezbędnej, który zostaje spełniony, gdy wydajność (q) wzrośnie bardziej niż płace realne (U). Co w takim razie determinuje losy płac realnych? Możemy je przedstawić jako funkcję stosunku wydajności do stopnia rozproszenia (q/x). Da się z tego wyprowadzić następujące przypadki:

(a.) jeżeli wydajność wzrasta, a stopień rozproszenia robotników pozostaje niezmienny, to płace realne wzrastają w tym samym stopniu, co wydajność. W tym wypadku praca

niezbędna i stopa wartości dodatkowej są stałe; robotnik zyskuje na wzroście sił produkcyjnych;

(b.) jeżeli wydajność wzrasta, a stopień rozproszenia robotników wzrasta w tym samym stopniu, to płace realne są niezmiennione. W tym wypadku kapitał przechwytuje wszelkie korzyści ze wzrostu wydajności jako wartość dodatkową względną;

(c.) jeżeli wydajność wzrasta, a stopień rozproszenia robotników wzrasta, ale w mniejszym stopniu, obok siebie istnieją tak wartość dodatkowa względna i rosnąca stopa wartości dodatkowej, jak i wzrost płac realnych.

Z tej perspektywy niezbędnym warunkiem wartości dodatkowej względnej jest zatem wzrost stopnia rozproszenia robotników (czy też, od drugiej strony, spadek stopnia jedności robotników). Wzrosty wydajności nie są w stanie same w sobie objaśnić wzrostu względnej wartości dodatkowej. Jak jednak możemy coś takiego stwierdzić, skoro wiemy, że kapitał, jako właściciel produktów pracy, jest bezpośrednim beneficjentem każdego wzrostu wydajności (abstrahując od jego źródła)? Odpowiedź jest prosta: wzrost zmiennej x jest niezbędny dla wzrostu wartości dodatkowej względnej, ponieważ jeśli kapitał bezpośrednio korzysta ze wzrostów wydajności, niewiadomą pozostaje, dlaczego robotnikowi nie udaje się odnieść korzyści, skoro „mierzy swoje żądania w oparciu o zysk kapitalisty i domaga się udziału w wartości dodatkowej, którą sam stworzył” (Lebowitz 2003, 91).

Skąd zatem taki zamęt w kwestii koniecznych warunków wartości dodatkowej względnej? Właśnie dlatego, że wzrosty wydajności są przeważnie związane ze zmianami zapoczątkowanymi przez kapitał w procesie pracy, skutki wzrostu wydajności i zwiększenia się stopnia rozproszenia robotników, istnieje skłonność do nierozdzielania ich. Weźmy za przykład zastępowanie robotników maszynami, przypadek, w którym produkt mózgu społecznego z pewnością sprzyja rozwojowi społecznych sił produkcyjnych. Pytanie domagające się odpowiedzi, brzmi: czemu to nie robotnicy na tym zyskują, czemu nie są zdolni do przejęcia wzrostu w postaci płac realnych, rosnących w tym samym tempie, co wzrost wydajności. Rozdział 10 tomu 1 *Kapitału* nie udziela na nie odpowiedzi.

Przypomnijmy sobie jednak, że Marks wyklucza za swojego omówienia wartości dodatkowej względnej przypadek, w którym „maszyna doprowadza do bezpośredniego obniżenia płac zatrudnianych przy niej robotników, przykładowo przez wykorzystanie zapotrzebowania [na pracę] tych, którzy stracili zatrudnienie w celu wymuszenia obniżenia płac zatrudnionych”. To właśnie tu kryje się brakujące wyjaśnienie. Przy stałej wielkości innych zmiennych, zastąpienie robotników zwiększa stopień ich rozproszenia. W efekcie wydajność rośnie

szybciej niż płace realne, a powstały w ten sposób spadek pracy niezbędnej przynosi wzrost wartości dodatkowej. Co więcej, widzimy tę wewnętrzną tendencję ujawniającą się w konkurencji, w prawdziwym świecie wielu kapitałów i robotników najemnych. To w nim, przy stałej wielkości innych zmiennych, osłabiona pozycja robotników na rynku pracy powoduje nacisk na obniżanie płac pieniężnych, a więc wytwarza warunek mniejszego wzrostu płac realnych niż wydajności.

Rzecz jasna, nie zawsze wszystkie inne czynniki pozostają niezmiennione. Podczas gdy kapitał usiłuje podnieść stopień rozproszenia do maksimum, „robotnik prze stałe w przeciwnym kierunku”. W skrócie, nie możemy pominąć możliwości, w której robotnicy, poprzez organizację i uzwiązkowanie, zdolni są do przeciwdziałania tendencji kapitału. Podsumowując, usunięcie założenia danej normy potrzeb życiowych i uwzględnienie zmiennej x , stopnia rozproszenia robotników, ewidentnie stawia walkę klas w samym sercu dyskusji nad rozwojem kapitalizmu.

Założenie walki klas

Walka klas nie jest, oczywiście, nieobecna w *Kapitale*. Gdy Marks oddelegowuje kwestię zmian w „założonej ilości” środków utrzymania do swojej „Księgi o pracy najemnej”, nie porzuca wcale omówienia walki klas. Unieruchomił jednak jedną ze stron tej walki – robotników. Jaka inną przyczynę mogło mieć uznanie płac realnych za niezmiennie w kontekście wzrostu sił produkcyjnych? W *Kapitale* robotnicy nie napierają w przeciwnym kierunku, by podnieść swoje płace. To raczej stopień rozproszenia robotników wzrasta, by uniemożliwić im udział w zyskach z rozwoju społecznych sił produkcyjnych (Lebowitz 2003, 89–91, 117–119).

Gdy dostrzeżemy jednak, że robotnicy mają własne cele i jednoczą się w celu skutecznego prowadzenia walki, nie możemy już dłużej zakładać, że związek między wzrostem wydajności a wartością dodatkową występuje sam z siebie. Nie możemy również zakładać, że kapitał działa tak, jakby wzrosty wydajności przekładały się automatycznie na wartość dodatkową względną. Kapitał musi zanegować własną negację, by sam się ustanowić. Dzielenie i rozpraszenie robotników jest warunkiem koniecznym jego istnienia.

Zmienna x pozwala nam natychmiastowo zobaczyć część istoty kapitału, powiem więcej, nieodłączny element logiki kapitału – tendencję do separacji robotników przez przekształcanie dzielących ich różnic w antagonizm i wrogość. Marks również ją dostrzega w swoim omówieniu konfliktu między irlandzkimi a angielskimi robotnikami. Jak zauważył, ten antagonizm stanowi „tajemnicę niemocy angielskiej klasy robotniczej, pomimo jej sprawnej organizacji. Oto sekret utrzymywania się władzy klasy kapitalistycznej. Sama ta klasa natomiast jest tego w pełni świadoma” (Lebowitz 2003, 159–160). Wykorzystanie rasizmu

i seksizmu nie pojawia się jednak jako część istoty kapitału w *Kapitale* Marksa – i nie jest to przypadek.

Podobnie, gdy zdamy sobie sprawę z istotności rozproszenia robotników dla kapitału, nie możemy dłużej postrzegać tendencji kapitału po prostu jako czegoś, co nieustannie przynosi rozrost przemysłu fabrycznego na coraz większą skalę (czego niezamierzoną konsekwencją jest centralizacja, jednoczenie i organizacja klasy robotniczej). Pragnienie wartości dodatkowej kapitału może doprowadzić do modyfikacji w sposobie produkcji, które obniżą wydajność jako taką – tak długo, jak dzielą robotników. W końcu dla kapitału istotna jest nie wydajność, ale stosunek między wydajnością a stopniem rozproszenia (q/x).

Zaiste, część kapitalistycznej globalizacji może być powodowana pragnieniem osłabienia robotników – stanowić próbę zdecentralizowania, rozbitcia jedności i organizacji robotników. Czy założenie o stałej normie potrzeb życiowych pomaga nam w jakimkolwiek stopniu zrozumieć fenomen nowoczesnej globalizacji kapitalistycznej albo dążenie kapitału do wypchnięcia pracy na zewnątrz?

Dotykamy tu całego problemu natury zmian w siłach produkcyjnych opłacanych przez kapitał. Wiemy, że kapitał ma tendencję do ożywiania kooperacji między robotnikami w procesie produkcji. Jak prawdopodobne jest jednak by kapitał, dobierając formy kooperacji, wprowadził te, które wzmocnią jedność i samoświadomość robotników? Kapitał wspiera rozwój robotnika kombinowanego samego w sobie, lecz nie ma żadnego interesu w pojawieniu się robotnika kombinowanego dla siebie.

Biorąc pod uwagę, że celem kapitału jest pomnażanie wartości, a nie rozwój sił wytwórczych jako takich, stosunek wydajności do stopnia rozproszenia robotników musi być brany pod uwagę przez kapitał, gdy ten inicjuje zmiany w procesie pracy. Jednocześnie logika kapitału sprawia, że zmiany sił produkcyjnych, wprowadzane przez kapitał, nie mogą być neutralne. Owe siły wytwórcze w każdym momencie odzwierciedlają cel kapitału w obrębie kapitalistycznych stosunków produkcji; i dopóki tym celem jest wartość dodatkowa względna, dopóty siły wytwórcze muszą funkcjonować w oparciu o osłabianie jedności robotniczej.

A-neutralność dokonań kapitału, której nie da się dostrzec na podstawie Marksowskiego rozdziału 10, oznacza, że społeczeństwo, które chce wykroczyć poza kapitalizm, nie może po prostu przechwycić dokonań kapitału i przekierować zysków na rzecz robotników w miejsce kapitału. Jak proponowałem w *Beyond «Capital»*:

Właśnie dlatego, że celem kapitału nie jest rozwój sił wytwórczych sam w sobie, ale pomnażanie wartości, charakter narzędzi produkcji i organizacji kapitalistycznego procesu produkcji w każdym momencie wyraża cele kapitału w odniesieniu do dwustronnej walki klas. Krótko mówiąc, dopóki postępowanie kapitału jest

rozważane w kontekście pracy najemnej dla siebie, a nie tylko samej w sobie, dopóty wyraźną skłonnością jest myślenie w kategoriach autonomii rozwoju sił wytwórczych i neutralności technologii. Obie te koncepcje są charakterystyczne dla ekonomizmu (Lebowitz 2003, 123).

Nie ma lepszego sposobu na uchwycenie klasowego charakteru sił wytwórczych niż przypomnienie sobie o tym, czego Marks nauczył się na temat natury państwa robotniczego jako owocu wysiłku robotników podczas walk Komuny Paryskiej. Podobieństwa są uderzające. Tak jak klasa robotnicza nie może posłużyć się „zastaną” maszyną państwową dla własnych celów, tak też nie może wykorzystać zastanej maszyneryj produkcyjnej dla własnych celów. Podobnie jak w przypadku państwa kapitalistycznego, również istniejące siły wytwórcze, stworzone przez kapitał, są zainfekowane. W ich naturze leży bowiem „systematyczny i hierarchiczny podział pracy”, a produkcja kapitalistyczna przyjmuje postać „władzy publicznej zorganizowanej wokół celu społecznego zniewolenia, silnika klasowego despotyzmu” (Lebowitz 2003, 194). Nie można powiedzieć, by Marks nie dostrzegał tego despotyzmu kapitalistycznego miejsca pracy wraz z jego „koszarową dyscypliną” (Marks 1951, 457). Jak można mimo to uważać, że źródłem owej abominacji jest tylko dążenie do zwiększenia sił wytwórczych?

Zrozumienie istotności zmiennej x , czyli utrzymującego się charakteru walki klasowej, oznacza przyznanie tego, że budowa społeczeństwa zjednoczonych wytwórców wymaga od nas bezwzględniego wykroczenia poza przechwycenie państwa kapitalistycznego i poza przejęcie kapitalistycznych przedsiębiorstw produkcyjnych. Zjednoczeni wytwórcy dziedziczą je, ale muszą przekształcić je tak, by odpowiadały ich istocie: samorządności wytwórców, tej formie, która umożliwia im zmianę nie tylko czynników zewnętrznych, ale także ich samych, która wzmacnia, a nie zdusza rozwój ich zdolności.

Gdy rozpoczniemy bez Marksowskiego założenia, bez unieruchamiania strony robotniczej w walce klas, nie tylko lepiej zrozumiemy kapitalizm, ale i zyskamy wgląd w proces wykraczania poza niego.

Polityczność założeń i zmiennych

Czy zaakceptowanie zła w tak różnych postaciach – ekonomizmu, determinizmu i etatyizmu – można zatem wywodzić od przyjęcia prostego założenia dotyczącego normy potrzeb życiowych? Musimy wziąć pod uwagę znaczenie wskazywania zmiennych, a także założeń przez nas poczynionych. Od Marksa powinniśmy się nauczyć, że nasze zmienne, nasze

założenia, sposób, w jaki wyrażamy wzory, skupiają nasze spojrzenie na tym, co musi zostać zrozumiane.

Rozważmy zmienną, jaką jest siła robocza, zdolność do wykonywania pracy. Poprzez jej artykulację Marks umożliwił nam wyraźne odróżnienie pracy niezbędnej do reprodukcji robotnika od pracy wykonywanej przez samego robotnika w ogóle. Rzuca światło na znaczenie reprodukcji klasy robotniczej, warunek niezbędny istnienia reprodukcji kapitału, centralne pojęcie, którego nie znajdziemy w wulgarnej (czy neoklasycznej) ekonomii. Podobnie, istnieją w niej inne pojęcia, których artykulacja była dla niego tak istotna: wartość dodatkowa (niezależnie od jej rozróżnień) i praca abstrakcyjna, będąca kluczem do rozwikłania zagadki pieniądza. Czym byłby Marksowski *Kapitał* bez tych nowych pojęć i zmiennych, które wprowadził?

Widzimy także znaczenie, jakie dla Marksa miały założenia o zmiennych. Przypomnijmy sobie argument za przyjęciem stałej normy potrzeb życiowych. Fizjokraci dokonali milowego kroku naprzód dzięki zrównaniu płacy umożliwiającej utrzymanie z „niezbędnymi środkami utrzymania”, co stanowi też sedno ich teorii. Choć popełnili błąd, twierdząc, że tę „niezmienną wielkość” w całości determinuje natura, „przenieśli badania źródeł wartości dodatkowej ze sfery cyrkulacji do sfery produkcji bezpośredniej”. W ten sposób „położyli fundamenty pod analizę produkcji kapitalistycznej” (Lebowitz 2003, 44–45). Widzimy więc, że Marks zachował to założenie by posunąć naprzód owo „badanie źródeł wartości dodatkowej”. By pojąć naturę kapitału, podkreślał, „jedyną istotną kwestią” w przypadku normy potrzeb życiowych jest to, że „powinna być postrzegana jako dana, z góry określona”.

Pamiętamy wreszcie, że Marks rozumiał, że sposób, w jaki wzór przedstawia stosunek, może, paradoksalnie, przesłaniać specyfikę natury tego stosunku. Zauważył, że wzory stopy wyzysku i stopy wartości dodatkowej w wersji zaproponowanej przez klasyczną ekonomię polityczną są właściwe „o ile idzie o samą istotę rzeczy, ale nie opracowane świadomie” (Marks 1951, 571). Marks był jednak bardzo krytyczny wobec sposobów, w jakie wzory te przedstawiały zależności. Przekonywał, że przez odniesienie pracy dodatkowej do całości dnia roboczego i wyrażenie wartości dodatkowej jako ułamkowej części całej wartości wytworzonej, klasyczna ekonomia polityczna maskowała istotę stosunku kapitalistycznego jako stosunku wyzysku, proponując w to miejsce „falszywy pozór stosunku stowarzyszenia” (Marks 1951, 573).

Gdzie leży problem? Z pewnością nie w fałszywości wzorów klasycznej ekonomii politycznej. W końcu wzory te zasadniczo się nie różniły – były po prostu wzorami „pochodnymi”. Problem polega na tym, że permissywnizm tych wzorów pochodnych pozwolił wkraść się do nich błędnych koncepcjom, nie tylko tej, że „robotnik i kapitalista dzielą się produktem według stosunku udziałów każdego z nich w jego wytworzeniu” (Marks 1951,

573). Istniały również założenia, które można było wprowadzić bez świadomego ich sformułowania. Przez odniesienie pracy dodatkowej do całego dnia roboczego, Marks wskazywał, że:

Właściwa ekonomii politycznej metoda, polegająca na tym, żeby dzień roboczy traktować jako *wielkość stałą*, została wzmocniona przez stosowanie wzorów II, gdyż w nich stale porównujemy pracę dodatkową z dniem roboczym danej wielkości (Marks 1951, 573).

Jak wiemy, podejście do dnia roboczego jako danej wielkości (a więc wykluczenie go jako zmiennej) oznaczało, że klasycznej ekonomii politycznej (i niestety niektórym późniejszym interpretatorom Marksa) umykała zniewalająca natura dnia roboczego. Przez przesłonięcie przymusu wykonywania pracy dodatkowej, tak istotnej dla wartości dodatkowej bezwzględnej, źródło tej wartości ulegało mistyfikacji – czyniąc wyzysk robotnika równie przekonującym uzasadnieniem dla nadwyżki jak wyzysk kukurydzy, stali czy orzeszków.

Założenia i formy wyrazu, które otwierają drogę dla mistyfikacji, muszą zostać podważone. To coś więcej niż czysto akademicka czy naukowa kwestia. Nie bez przyczyny Marks był bardzo wrażliwy na polityczne konsekwencje założeń i wzorów. Choć z całą pewnością był człowiekiem nauki, pozostawał (jak stwierdził Engels nad jego grobem) przede wszystkim rewolucjonistą, dla którego „przyczynić się w ten lub inny sposób do obalenia społeczeństwa kapitalistycznego [...] było prawdziwym powołaniem jego życia” (Engels 1949, 156).

Co w takim razie powinien sądzić ów rewolucjonista (a w istocie wszyscy rewolucjoniści) o podtrzymywaniu założenia, które traktuje obniżenie wartości towarów spożywanych przez robotnika jako immanentną tendencję, przysłaniającą dążenie kapitału do dzielenia robotników? Co myśleć o założeniu, które uniemożliwia nam dostrzeżenie, że dzieje pomnażania wartości dodatkowej to nie opowieść o rozwoju sił wytwórczych, ale – w rzeczywistości – o nieustannej zdolności kapitału do dzielenia robotników w obliczu rozwoju społecznych sił produkcyjnych? Jak powinniśmy oceniać założenie, które jako neutralne przedstawia siły wytwórcze wprowadzane przez kapitał? Ekonomizm, jaki wypływa z tego założenia, które Marks zamierzał usunąć, powinien być widoczny gołym okiem.

Teoria i historia

Kiedy jednak należy odrzucić to założenie? W *Beyond »Capital«* zgodziłem się z propozycją Marksa, by usunąć je w „Księdze o pracy najemnej”. Czy mimo to owo założenie nie powinno zniknąć, zanim nastąpi historyczne przedstawienie rozwoju sił wytwórczych pod panowaniem kapitalistycznych stosunków produkcji? Bądź co bądź opis manufaktury i nowoczesnego przemysłu w *Kapitale* służy tylko przetestowaniu teorii wartości dodatkowej względnej tak, jak została ukazana w rozdziale dziesiątym.

„Sprawdzanie przez fakty *respective*”, komentował Lenin odnośnie *Kapitału*, „jest tutaj w *każdym* kroku analizy” (Lenin 1988, 276). Również my wiemy, że dowodzenie prawidłowości abstrakcyjnych myśli było dla Marksa kluczowe. Jak pisał w 1867 roku do Engelsa:

Co się zaś tyczy chapter IV, to musiałem się bardzo napracować, zanim udało mi się ustalić *same te rzeczy*, tj. ich *wzajemny związek*. A gdy mi się to już udało, zaczęły się podczas ostatecznej obróbki sypać jedna po drugiej *blue books* i ku mojemu zachwytowi *facts* potwierdziły w całej rozciągłości moje wyniki teoretyczne (Marks 1975: 398).

Marks w rzeczy samej podkreślał, że tylko po tym, jak odkryte zostaną wewnętrzne więzi (za pomocą „mocy abstrakcji”), „może być właściwie przedstawiony rzeczywisty ruch” (Marks 1951, 16)³. Niemniej ja argumentowałem, że Marks nie wyjaśnił wszystkich wewnętrznych więzi. Skupiając się wyłącznie na „immanentnym dążeniu” kapitału do potaniania towarów w celu potaniania samej robotnicy i ignorując immanentne dążenie kapitału do rozproszenia robotników, Marks przedstawił „ogólne i konieczne tendencje kapitału” tylko częściowo, wyłącznie jednostronnie. Czy weryfikująca samą siebie teoria nie powinna być teorią skupiającą się zarówno na wydajności, jak i zmiennej x ? Na stosunku wydajności do stopnia rozproszenia robotników?

Uważam, że odpowiedź jest oczywista. Jaki opis historyczny rozwoju kapitalizmu może powstać w oparciu o założenie, wskutek którego dochodzi do petryfikacji klasy robotniczej w walce klas? Teoria, którą należałoby sprawdzić poprzez zestawienie z ilustracją historyczną, to ta rozpoczynająca się od dwustronnej walki klas, wprost uznająca walkę o stopień rozproszenia.

³ Marks podkreślał tę kwestię, wyjaśniając pojęcie wartości: „gdyby w mojej książce nie było wcale rozdziału o »wartości«, to dana przeze mnie analiza realnych stosunków zawierałaby dowód i potwierdzenie rzeczywistego stosunku wartości” (Marks 1973, 603).

Pomyślmy jednak o tym opisie historycznym. Zawiera się w nim więcej niż sprawozdanie z korzyści, jakie wzrost wydajności przynosi dla tańszego wytwarzania określonej ilości towarów. Zobaczymy w nim również chociażby to, jak konkurencja ze strony kobiet i dzieci w fabrykach przelamuje opór robotników, jak robotnicy musieli rywalizować z maszynami i czemu maszyny stały się bronią przeciw strajkom, „najpotężniejszym środkiem wojennym do poskramiania buntów robotniczych” (Marks 1951, 470). Te spostrzeżenia historyczne są jednak nieliczne i rozproszone. Co najważniejsze, nie są skonceptualizowane – ich podstawa nie została opracowana w ramach wewnętrznych więzi.

W tym sensie zaprezentowana historia nie jest po prostu potwierdzeniem teorii wartości dodatkowej względnej przez „FAKTY”, przez rzeczywisty ruch”. Gdy dochodzimy do weryfikacji opisanej przez Marksa w rozdziale 10 teorii, w historycznym procesie powstawania manufaktur i nowoczesnego przemysłu pojawiają się „niewytłumaczalne odchylenia”. Dają się one jednak wyjaśnić za pomocą teorii, która uwzględnia cel kapitału w postaci osłabiania robotników i zwiększania stopnia ich rozproszenia.

By wykazać, że kapitał jest wytworem wartości dodatkowej, Marks wprost odkłada kluczowe problemy do momentu podjęcia swoich „szczegółowych badań nad pracą najemną”. Niemniej decyzja Marksa o wyłączeniu z opracowywanej teorii strony pracy najemnej i powiązanej z nią walki o stopień rozproszenia robotników, poprzedzająca przedstawienie historycznego rozwoju kapitalizmu, osłabiła zarówno jego teorię, jak i sposób postrzegania jej przez kolejne pokolenia.

Czy zdał sobie z tego sprawę? Z przedmowy Engelsa do trzeciego wydania pierwszego tomu *Kapitału* wiemy, że Marks „zamierzał z początku przerobić większą część tekstu tomu pierwszego, wiele zagadnień teoretycznych potraktować wyraziściej, dołączyć nowe, uzupełnić materiał historyczny i statystyczny aż do ostatniej chwili” (Engels 1951, 20). Czy kwestie teoretyczne dotyczące stopnia rozproszenia robotników, podniesione w tym tekście, znalazłyby się pośród tych sformułowanych wyraziściej czy dodanych do pierwszego tomu zagadnień teoretycznych? Nigdy nie poznamy intencji Marksa. Jednak my sami nie możemy pójść dalej bez ich sformułowania i uwzględnienia.

Teoria i polityka

Czy musimy jednak wyartykułować właśnie tę zmienną x ? Czy nie możemy poprzestać na stwierdzeniu, że wystarczy mocniej podkreślać istotność walki klas i równowagi sił klasowych? Sądzę, że nie. Jakkolwiek pożyteczne by nie było ciągle powtarzanie sformułowania „walka klas” w starciu z ekonomizmem, to nie wystarczy.

Musimy pamiętać, że wskazanie zmiennej może rzucić szczególne światło, że może oświetlić to, co do tej pory pozostawało w cieniu – i właśnie to, moim zdaniem, dzieje się w przypadku zmiennej x , stopnia rozproszenia robotników. Owa zmienna świadczy o tym, że liczy się przede wszystkim jedność klasy robotniczej. Przekonuje, że dzielenie i odseparowywanie robotników przez kapitał prowadzi do ich klęski i uniemożliwia im czerpanie korzyści ze wzrostu wydajności pracy społecznej. Wymaga od nas ciągłego stawiania dwóch pytań: I. co nas dzieli; II. jak możemy znieść te podziały.

Sugeruję, że gdy pomyślimy już o tej zmiennej, nie ma powrotu do komfortu determinizmu czy scjentyzmu ekonomistów marksistowskich, których wkład w obalenie społeczeństwa kapitalistycznego polegałby na wskazaniu właściwego rozwiązania „problemu transformacji” (zagadki, której założeń *notabene* alchemicy ci nie dostrzegli). Gdy skupimy się na walkach wokół stopnia rozproszenia robotników i zdamy sobie sprawę z tego, jak na te pozornie mocno ugruntowane, obiektywne zmienne ekonomiczne (takie jak stopa zysku) oddziałuje jej rezultat, wtedy (jakkolwiek przerażające może to być dla ekonomistów – czy to z wykształcenia, czy z powołania), jasna staje się nieprzewidywalność jej przebiegu.

Wprowadzenie zmiennej stopnia rozproszenia zmusza nas do wyjścia poza ekonomizm w jeszcze inny sposób. Zmienna x , rzecz jasna, nie jest wypadkową walki wyłącznie o kwestie gospodarcze. Obok niej istnieje walka przeciwko rozwijanym przez kapitał rasizmowi, seksizmowi, a także podziałom i rywalizacji między robotnikami z różnych krajów. Te walki stanowią siłę napędową dla zjednoczenia robotników, bitwy o państwo i o sferę ideologii. Walka idei stanowi w rzeczywistości sedno tych batalii. Jej stawką jest pokazanie, że kapitał nie tylko stanowi owoc wyzysku, ale że podstawą tego wyzysku jest rozproszenie robotników.

Pod tym względem jako część walki idei, jako próbę przekierowania aktywności marksistowskich myślicieli na tory rewolucyjnego Marksa postrzegać należy: po pierwsze, stwierdzenie potrzeby zrozumienia zniekształcenia, jakie wynika z założenia Marksa; po drugie, usunięcie tego założenia; po trzecie, wprowadzenie zmiennej, którą określiłem jako x . Wskutek wprowadzenia tej zmiennej wprost do naszych wysiłków teoretycznych, nasza teoria zakłada polityczność i polityczną walkę. W rzeczy samej, to polityka zaczyna nami rządzić.

Zakończyłem dziewiąty rozdział *Beyond »Capital«* podkreśleniem, że celem Marksowskiego *Kapitału* było dostarczenie robotnikom broni, za pomocą której mogli wykroczyć poza kapitalizm. Zapytałem też, dlaczego Marksowi nie udało się napisać „Księgi o pracy najemnej”. Udzieliłem następującej odpowiedzi: „domknięcie jego epistemologicznego projektu interesowało go w mniejszym stopniu niż jego projekt rewolucyjny” (Lebowitz 2003, 177). Teraz, kiedy to Hugo Chavez (inspirowany Istvánem Mészárossem) tak dobitnie przypomniał nam o oczywistej kwestii – że wybór, jaki przed nami

stoi, to ten między socjalizmem albo barbarzyństwem – przyszedł czas, by przypomnieć sobie o tym rewolucyjnym projekcie. Czego innego można się spodziewać po kimkolwiek, kto za cel swojego życia postawił sobie przyczynienie się do obalenia, w ten czy w inny sposób, społeczeństwa kapitalistycznego?

Wykaz literatury

- Cohen, Gerald A. 1978. *Karl Marx's Theory of History: A Defence*. Princeton: Princeton University Press.
- Engels, Fryderyk. 1949. „Mowa nad grobem Karola Marksa.” W Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane*, tom 2. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Engels, Fryderyk. 1951. „Do wydania trzeciego.” W Karol Marks, *Kapitał*, t. 1. Warszawa Książka i Wiedza.
- Lebowitz, Michael A. 1977–8. „Capital and the Production of Needs.” *Science & Society* 41(4).
- Lebowitz, Michael A. 1988. „Is »Analytical Marxism« Marxism?” *Science & Society* 52(2).
- Lebowitz, Michael A. 2003. *Beyond Capital: Marx's Political Economy of the Working Class*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Lebowitz, Michael A. 2009. *Following Marx: Method, Critique and Crisis*. Leiden: Brill.
- Lenin, Włodzimierz. 1988. „Zeszyty filozoficzne”. W Włodzimierz Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 29. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1951. *Kapitał*, t. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1972. „Marks do Engelsa w Manchesterze. Londyn, 2 kwietnia 1858 r.” W *MED*, t. 29. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1973. „Marks do Ludwika Kugelmanna w Hanowerze. Londyn, 11 lipca 1868 r.” W *MED*, t. 32. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1975. „Marks do Engelsa w Manchesterze. Londyn, 24 sierpnia 1867 r.” W *MED*, t. 31. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*. Tłum. Zygmunt Jan Wyrozemski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1988. „Economic Manuscript of 1861–63.” W Karol Marks i Fryderyk Engels, *Collected Works*, Volume 30. New York: International Publishers.
- Marks, Karol. 1994. „Economic Manuscript of 1861–63.” W Karol Marks i Fryderyk Engels, *Collected Works*, Volume 34. New York: International Publishers.
- Marks, Karol. 2005. „Płaca, cena i zysk”. Warszawa: Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej. <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/marks03.pdf>.
- Roemer, John E. 1986. *Analytical Marxism*. Cambridge: Cambridge University Press.

Michael A. Lebowitz – amerykański marksista, wykładowca Uniwersytetu Simona Frasera w Vancouver, gdzie zajmował się historią myśli ekonomicznej, ekonomią marksistowską i studiami porównawczymi systemów gospodarczych. W 2004 roku pełnił funkcję doradczą w Ministerio para la Economía Social w Wenezueli. Jego najważniejsze publikacje to: *Beyond Capital* (1992) i *Following Marx: Method, Critique and Crisis* (2009).

DANE ADRESOWE:

Professor Emeriti

Simon Fraser University

EMAIL: mlebowit@sfu.ca

CYTOWANIE: Lebowitz, Michael A. Polityczność założeń, założenie polityki. *Praktyka Teoretyczna* 3 (25): 213-232.

DOI: 10.14746/prt.2017.3.8

AUTHOR: Michael A. Lebowitz

TITLE: The Politics of Assumption, the Assumption of Politics

ABSTRACT: The aim of this article is to present Marx's assumptions consequences both for the politics and the theory. The relevance of the assumption of a constant standard of workers' necessities. To fill in the gaps of Marx's theory and to argue the assumptions' non-neutrality, the author proposes his own factor – factor x which represents the degree of separation among workers. This factor constitutes a basis for a new reading of *Capital*. This article is a translation of the Isaac and Tamara Deutscher Memorial Prize Lecture, which was delivered on the occasion of receiving the 2004 Deutscher Prize.

KEYWORDS: marxism, capital, workers, reading, theory, politics.